Rok II. | Łódź, Sobota, dnia 29 Października 1910 roku. | Nr. 86.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty: W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop.
Zagranicą: rocznie 3. rb. półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop. Dla prenumeratorów „Maryawity“ BEZPŁATNIE.
Cena ogłoszeń: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.
Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

O jasnogórskiej zbrodni głosy.

(*C. d.*)

Ks. Pawelski, jezuita, w pogoni za analogią, inną znowu nutę potrąca. Widzi on źródło zbrodnicze morderstwa... w twórczości literackiej ostatniej doby — a zwłaszcza w typach Stefana Żeromskiego.

Zaszczyt to niemały dla Macocha, który odrzuciwszy w kąt podręczniki seminaryjskie, nie miał do literatury najmniejszej pretensyi i jeżeli był autorem — to tylko listów do... p. Macochowej.

Oburzona taką przewrotnością iście jezuicką, Nowa Reforma, wychodząca w Krakowie, powiada z całą słusznością: „Dość nam już skalania świątyni Jasnogórskiej—nie możemy bez oburzenia znosić, aby ludzi, na których kierunek ideowy może się ktoś godzić lub z nim walczyć, ale ludzi czystych i w imię uznanej przez siebie idei działających, wiązać przyczynowym łańcuchem z pospolitym złodziejem i mordercą. Zgnilizny niech ks. Pawelski szuka tam, gdzie rozwijała się swobodnie lata całe, aż wydała plon bujny, w typowym okazie Macocha. Nie jest zasługą zdeprawowanych dusz, że nie zaraziły społeczeństwa, od nich lepszego i doskonalszego.

„Miotanie kalumniami tego rodzaju w chwili, gdy zakon błagać powinien całą Polskę o przebaczenie i kajać się przed sumieniem narodu, jest ze strony członka zakonu Jezuitów postąpieniem w równym stopniu ryzykownem i nierozważnem, jak społeczeństwo polskie obrażającem.

„Ks. Pawelski powinien był zrozumieć, że teraz najmniej sposobna była chwila, aby zakonnik obrzucał błotem postępowe piśmiennictwo polskie, zohydzane systematycznie przez Jezuitów i klerykalną prasę. Te podjudzania i podszczuwania przestały już dawno robić wrażenie, ale że one nawet w tej sytuacyi się odezwały, jest to tylko objawem wielkiego przeceniania wpływu, do jakiego w opinii publicznej polskiej roszczą sobie klerykalne sfery. Ta pretensyonalność nie pozwoliła ks. Pawelskiemu zrozumieć bodaj starego przysłowia, że „w domu powieszonego nie mówi się o stryczku“.

„Głos ludu“ [1]), pismo wydawane ohy-

[1]) № 43 z dnia 23 b. m. w artykule p. t. Co słychać w Częstochowie?

dną polszczyzną przez księży w Częstochowie ośmiela się nawet zatrzeć, wywołane na całym świecie wrażenie tego rodzaju twierdzeniem: „Gazety codzienne, a nawet i niektóre tygodniowe, opisują niestworzone rzeczy, połowę w tych opisach to są kłamstwa, obliczone na szkodzenie, jak świętemu przybytkowi tak i jego strażnikom. Mieszkamy tu u stóp Jasnej Góry i wiemy, co się dzieje, bolejemy więc nad tem, że gazety rozdęły sprawę Jasnogórską do niemożebnych rozmiarów, a wszystko ku szkodzie tej skarbnicy narodowej... Nie wierzcie więc innym opisom, wszystko co poprzednio pisaliśmy i teraz piszemy jest świętą prawdą.“

Jak zaś ta „święta prawda“ wygląda na łamach „Głosu ludu“ dowodzi następujące sprawozdanie (z tegoż numeru wzięte): „Znalezione kosztowności, jak zegarki, pierścionki, łańcuszki złote, pieniądze gotówką rb. 505 i austryackich koron około 600, 12 dukatów i t. p., jak orzekli specyaliści, nie pochodzą ze świętokradztwa. Wogóle ze śledztwa sędziowie wynoszą przekonanie, że morderstwo w klasztorze nie miało nic wspólnego ze świętokradztwem“...

Nie zapominajmy, że słowa powyższe były wydrukowane dnia 23 b. m. czyli wtedy, kiedy specyaliści wyżej wspomniani orzekli, że znalezione kosztowności pochodzić mogą tylko ze świętokradztwa.

Prócz pism peryodycznych, wydawanych przez księży, ukazała się cała powódź broszur, napisanych z powodu zbrodni, popełnionej na Jasnej Górze. Z pośród tych broszur wyjmujemy dwie, napisane przez księży. Jedna to „Djabeł na Jasnej Górze!“, wydana w drukarni „Polaka-katolika“, w której autor całą winę stara się zwalić na... dyabła, przypominając czytelnikom staropolskie przysłowie: kusi, jak dyabeł w Częstochowie...

W drugiej p. t. Oskarżam, niejaki Jasław[1]) napada gwałtownie na społeczeństwo całe i takie mu w oczy z całą czelnością śmie rzucać zniewagi: „Społeczeństwo materyalistów, społeczeństwo lubieżników, społeczeństwo bratobójców, społeczeństwo to, — o ironio! — społeczeństwo to ma pretensyę, żeby jego przedstawiciele byli jakimiś innymi! Dziwna zaiste pretensya. Jak gdyby oni nie rodzili się i nie wychowywali na tej ziemi, lecz spadali z obłoków! Lecz niestety, tak nie jest. Wy to, ojcowie i matki, jesteście tymi, którzy dajecie Polsce młode pokolenie. Wy to, nawskroś zmateryalizowani, podobne sobie pokolenie tworzycie. I będziecież się teraz dziwić, że ono się składa z tak wielu Macochów? Wyście sami sprawcami złego, a teraz drugich pod sąd oddajecie? Wy, duchy małe i poziome, winni jesteście, że dajecie Polsce karłów ducha! Wy karyerowicze i samolubi, że rodzicie pokolenie upowite w puch samolubstwa i wygodnictwa! Wy serca lękliwe, zajęcze, winniście, że Polska niema kapłanów-bohaterów, tytanów ducha i woli..

„Dziwicie się, że mało macie świętych kapłanów. Sowa nie zrodzi sokoła! Czemuż więc dziwicie się? Czyż nie zdajecie sobie sprawy, że oskarżając nas — synów, sami siebie — niedołężnych ojców, potępiacie. I dla tego tę gorzką prawdę ciskam wam w oczy, i dlatego oskarżam was, oskarżam podwójnie, że nie umiecie dać Polsce duchów podniosłych, i że ponadto macie czało oskarżać ich, podczas gdy tylko was samych należałoby postawić pod pręgierzem.

„Was, narodzie podupadły, narodzie bez zasad i jędrności, was karyerowiczów, wygodnickich i samolubów, — was, coście gotowi frymarczyć czcią, wiarą i sumieniem, was tutaj oskarżam, iż przynieśliście taką hańbę ziemi polskiej z danem przez was potomstwem.

„Nie na Macocha, lecz na siebie zwróćcie uwagę. Macochowstwo dlatego wdarło się aż do świętego świętych naszej ziemi, że przez was cały kraj został niem zalany...“

Księdzu Skimborowiczowi nie podoba się znowu to zajmowanie się całego

[1]) „Oskarżam“. Kilka uwag z powodu Jasnogórskiej zbrodni. Cena 5 kop. Druk M. Nowicki i S-ka w Zgierzu.

społeczeństwa Jasną Górą. Wybucha również gwałtownie: [1]) „Dokądże w końcu ma nas doprowadzić to ciągłe przerabianie w prasie Macochowej zbrodni i paulińskich nadużyć na Jasnej Górze, dokąd ma nas doprowadzić owo „nicowanie" bez przerwy duchowieństwa katolickiego w Polsce? Wszakże od trzech prawie tygodni na rogu każdej niemal ulicy warszawskiej czatują na człowieka domorośli kameloci, wrzeszcząc na całe gardło o tragedyi jasnogórskiej i wtykając mu pod sam nos różne świstki z drastycznymi opisami zbrodni, upstrzone obficie groszowemi ilustracyami. Więc sam Macoch, jego występna przyjaciółka, jego ofiara, jego towarzysze zakonni, sam klasztor, inni zakonnicy, jednem słowem, skandal, zbrodnia, cnota i świętość obok siebie ciągle w tych rowolwerowych wydawnictwach figurują. Jakie to nieskończenie wstrętne i obrzydliwe"!..

W podobnym tonie utrzymane są wszystkie publikacye księży. We wszystkich przeziera strach przed przyszłością głuchy gniew na Damazego Macocha, który uwagę całego społeczeństwa na czyny duchowieństwa zwrócił i o potrzebie reformy swoją zbrodnią przekonał. Nic dziwnego, że jeden z nich w wylewie szczerości woła na ambonie: „ach! pasy byśmy z niego darli, szarpali na sztuki"!..

Rzecz charakterystyczna przytem. Wszyscy księża o zbrodni jasnogórskiej pisząc, starają się za wszelką cenę odwrócić od siebie uwagę a zwalić całą odpowiedzialność na: społeczeństwo, literaturę, prasę, stosunki społeczne, rząd, rodziców, dyabła wreszcie... żadną zaś miarą nie chcą widzieć winy w sobie i do takowej się przyznać.

Słusznie więc z tego powodu pisze „Prawda." [2])

„Gdyby wierzyć podstępnej obłudzie głosów zachowawczych, cień Jasnej Góry legł całunem żałobnym na cały naród polski, pociągnięty przez wspomniane żywioły do współwiny i współpokuty.

„Gdyby wierzyć innej formie czelnego fałszu,—należy przejść obojętnie obok zbrodni, będącej zupełnie przypadkowym dziełem wyrodnego mnicha, za co nietylko na ogół, ale nawet na środowisko duchowne żadna nie spada odpowiedzialność.

„Widzimy tedy, jak rozliczne, a nawet sprzeczne poruszono sprężyny, byle tylko uchronić biurokracyę kościelną od przykrej z Macochem konfrontacyi.

„Istnieje jednak w Polsce opinia niezależna, która przejrzała nawskroś podstępny faryzeim; zastrzega się najmocniej przeciwko niecnej potwarzy, która usiłuje wmówić w naród polski współwinę w strasznej zbrodni, ale zastrzega się też niemniej energicznie przeciw nazbyt pośpiesznemu zdjęciu brzemienia ciężkiej odpowiedzialności z ramion kasty kościelnej, której obrazem jaskrawym jest właśnie klasztor jasnogórski z jego przywilejami, samowolą, rozwiązłym trybem życia, gospodarką rabunkową i zupełnym brakiem kontroli."

Cytowana zaś wyżej krakowska Nowa Reforma w artykule p. t. Rozczarowanie powiada wprost:

„Krwawym potem ludu zdobyty, z najdalszych zakątków Polski niesiony pielgrzymi grosz na Jasną Górę, dostawał się w niepowołane ręce, szedł na hulanki, zabawy, nierządnice... Obrażone zostało ludzkie sumienie, sponiewierane zaufanie ludu.

„Kto za to odpowie? Kto jest w stanie ponieść odpowiedzialność za to wpuszczenie deprawacyi do sanktuaryum Polski przez tych, którzy tego przybytku mieli być stróżami?

„Od przeora Kordeckiego do... „generała" Rejmana, jakaż czarna czeluść. Przez dwanaście lat z górą, niewybierany, coraz wyżej sam siebie stawiając, sięgał po zaufanie całej Polski. Spaliła się wieża Jasnogórskiej świątyni! W jednej chwili prawie otworzyły się skarbonki biednych

[1]) „Dziennik Powszechny" № 293 w artykule p. t. Quousque tandem.

[2]) № 43 z dnia 22 b. m. w artykule p. t. Biurokracya kościelna.

i kalety magnatów i obfite fundusze złożono na ręce przeora paulinów, o. Rejmana. Okradziono cudowny obraz. Cała Polska współczuła z zakonem, papież ufundował nową koronę dla Królowej Polski, fale ludu polskiego z ofiarnym groszem pospieszyły na Jasną Górę, na uroczysty akt koronacyi.

„I płynęły milionowe ofiary na „kościół.“ Nikt nie miał odwagi pytać, kto przelicza grosz ofiarny z całej Polski i gdzie są z niego rachunki, tak wielkie miano zaufanie do zakonu i jego przeora. Aż oto na firmamencie tego zaufania ukazuje się... Macoch, a za nim czarna chmura nadużyć publicznego grosza i zaufania milionów wierzących dusz.“

(*C. d. n.*)

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

—:—

— Ministeryum skarbu złożyło Dumie państwowej projekt nowych przepisów i nowej ustawy co do pożyczek państwowych. Nowe te przepisy mają na celu uregulowanie drogą prawodawczą kwestyi, wynikających z właścicielami zobowiązań państwowych i stworzyć normy dla uporządkowania kontroli długu państwowego. Między innemi nowe przepisy stanowią, iż do zobowiązań, należących do cudzoziemców, mogą być stosowane prawa kraju, którego poddanym jest właściciel papierów.

— Ministeryum komunikacyi pozwoliło włościanom dokonywać sprzedaży produktów żywnościowych na peronach stacyi kolejowych, pod warunkiem, iż wykupywać będą bilety peronowe, na tych stacyach oczywiście, gdzie zmuszają do tego przepisy obowiązujące.

— Projekt nowej ustawy o powinności wojskowej ogranicza ulgi istniejące dotychczas z powodu stosunków rodzinnych. Wstępujący do wojska jako ochotnicy zaliczani będą do ogólnego kontyngensu i czas ich służby wojskowej będzie przedłużony do 2 lat, przyczem wszakże dozwolone im będzie, by służbę odbywali jako oficerowie w randze chorążego. Nauczyciele zaś, którzy do tej pory wolni byli od służby w armii czynnej i zaliczani do rezerwy, przez rok będą musieli służyć w szeregu.

— Tow. wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Królestwie Polskiem zwróciło się do ministeryum spraw wewnętrznych z zapytaniem czy może od pogorzelców przyjmować kopie aktów rejentalnych, poświadczone przez burmistrzów lub wójtów gmin. Otóż w kwestyi tej, jak donosi „Warsz. Dniew.“ ministeryum spraw wewnętrznych porozumiewało się z ministeryum sprawiedliwości i obecnie starania Tow. ubezpieczeń wzajemnych zostały pomyślnie zadecydowane.

— Zarząd główny do spraw drobnego kredytu zawiadomił odnośny komitet warszawski, że w ostatnich czasach w wielu tow. pożyczkowo-oszczędnościowych wynikają nieporozumienia ze stowarzyszonymi o to, czy kary, nakładane przez towarzystwa za nieterminowy zwrot udzielonych pożyczek są prawne. Wobec tego zarząd główny wyjaśnia, że jeśli tego rodzaju kary nie są przewidziane w ustawie towarzystw, to mogą być nakładane jedynie po zdecydowaniu tej sprawy przez zebranie ogólne członków. Jeśli wysokość kar przewidziana jest w ustawie, to kary takie nie mogą być kwestyonowane. Jeśli zaś kary ustanowione są tylko przez władze towarzystwa, to w zobowiązaniach pożyczkowych stowarzyszony winien zaznaczyć, że warunki korzystania z pożyczki są mu znane. Jednocześnie w celu zmniejszenia towarzystwom pracy, główny zarząd sporządził szematy przepisów o karach, zalecając towarzystwom stosowanie się do nich z nadmienieniem, że nie są one obowiązujące.

— Zarząd kolei Riazańsko-Uralskiej, oraz właściciele warzelni soli na jeziorze Baskupczańskiem, w gub. Astrachańskiej, zwrócili się do rządu z prośbą o obniżenie o 20% taryfy na przewóz soli do kolei Poleskich, Nadwiślańskich, Warszawsko-Wiedeńskiej, Petersbursko-Warszawskiej, Łódzkiej i Windawskiej. Prośbę umotywowano tem, że sól w miejscowościach wymienionych jest droga — dlatego jedynie, że monopol sprzedaży znajduje się w rękach syndykatu donieckiego i krymskiego, ciągnących z tego duże zyski ze szkodą dla ludności, która sprowadza sól z zagranicy.

— Profesor Stanisław Barcewicz, artysta-muzyk, otrzymał zatwierdzenie na godność dyrektora instututu muzycznego.

— Na Wołdze płynie kra. Rzeka Wiatka zamarzła. Przeprawa odbywa się po lodzie.

— Rzeki północno-zachodniej Syberyi stanęły. Przeszło dziesięć parowców, wiozących z Tiumenia ryby, uwięzło w lodach.

— Z Sosnowca donoszą: Jedna z tutejszych firm fotograficznych, pragnąc uczynić sobie źródło zarobku z rozgłosu nieszczęsnej sprawy Jasnogórskiej, wystawiła w witrynie portret Macocha. Portret ten w ciągu kilku dni ściągał tłumy ciekawych, tamujących ruch uliczny. Skończyło się na tem, że ktoś z tłumu zbił szybę witryny poczem portret obrzucono błotem i poszarpano.

* Rząd włoski przystąpi wkrótce do budowy nowych fortyfikacyi na pograniczu austryackiem.

* Król włoski wyjechał do Neapolu, aby zwiedzić miejscowości, nawiedzone przez huragan. Ministrowie osobiście rozdają pieniądze ludności zgłodniałej. Przy zwiedzaniu Casamicciolі minister marynarki wpadł w trzęsawisko, z którego ledwie go wydobyto.

* Rząd prowizoryczny w Portugalii postanowił spłacić wszystkie długi państwowe, zaciągnięte za granicą. Długi te wynoszą z górą miliard franków. Poręczono je dochodami celnymi i z monopolu tytuniowego. W celu pokrycia tych długów rząd zamierza zaciągnąć 4% pożyczkę wewnętrzną, umarzaną dochodami miesięcznymi skarbu państwa.

* Wali w Janinie polecił urzędnikom wilajetu popierać bojkot towarów greckich. Środki te nie zgadzają się z oświadczeniem urzędowem władz tureckich o zaniechaniu bojkotu.

* Dekretem królewskim izbę posłów greckich rozwiązano.

* W Saint-Malo we Francyi zbuntowali się żołnierze batalionu karnego. Bunt uśmierzono z trudnością. Kosztem jednak jakich ofiar i ilu — niewiadomo.

* Do uniwersytetu Jagielońskiego zapisała się niezwykle wielka liczba studentów. Dosięgnie ona cyfry 3000.

* W Montevideo wykryto spisek rewolucyjny. Głównego spiskowca uwięziono. Ustanowiono cenzurę depesz.

* Po trzydniowej bitwie z Druzami w Hauranie wojska rządu tureckiego zajęły Safę. Druzowie cofnęli się. Straty z obu stron są znaczne.

* 350 emigrantów albańskich plemion katolickich przeszło granicę czarnogórską, ratując się przed prześladowaniem żołnierzy tureckich.

* Główną przyczyną katastrofy we Włoszech było oberwanie się chmury, połączone z cyklonem i szaloną burzą. Straty w ludziach wielkie.

* Plan, oddawna już istniejący, aby organizacyę sztabu francuskiego przekształcić na wzór zbliżony do niemieckiego, zaczyna dojrzewać. Minister wojny utworzył w sztabie ciało główne, zajmujące się szczegółowo studyami wojskowemi, podobnie, jak w t. zw. wielkim sztabie niemieckim. Pozatem ze wszystkich gatunków broni zostaną oficerowie kolejno odkomenderowani do sztabu, na pewien czas studyów. Tym oficerom, kształconym czasowo w sztabie, zostaną, po ich powrocie do służby liniowej, powierzone stanowiska wyższych dowódców, które dotychczas powierzano oficerom sztabowym z ciała głównego. Liczba oficerów sztabowych, podczas pokoju, nie ma przekraczać cyfry 640.

* W Urnäsch, w kantonie szwajcarskim Appenzell, chłopiec 15-letni znalazł przy budowie wodociągów nabój dynamitowy i, zabrawszy go do kieszeni, zaniósł do domu. Przybywszy tam, zaczął bawić się w kuchni nabojem w obecności braciszka 6-letniego. Nagle nastąpił wybuch, rozwalając część domu. Obaj chłopcy, strasznie poszarpani, legli pod gruzami. Wydobyto ich wkrótce ztamtąd, ale zmarli niebawem, skutkiem ran odniesionych.

Katastrofa we Włoszech. W nocy z niedzieli na poniedziałek nawiedziła Neapol i wiele sąsiednich miejscowości, położonych na stokach Wezuwiusza, straszna klęska. Nad zatoką neapolitańską nastąpiło oberwanie się chmury, które pociągnęło za sobą kilkaset ofiar w ludziach i olbrzymie straty materyalne. Rozmiary katastrofy nie są jeszcze dokładnie znane, albowiem połączenia telefoniczne i telegraficzne z miejscowościami, nawiedzonemi klęską, są przerwane. Przypuszczają, że pod gruzami domów, które zawaliły się w Neapolu, Amalfi, Casamicciolі i innych miejscowościach, leżą setki zwłok.

W kilku dzielnicach Neapolu, z powodu oberwania się chmury, pękły kanały. Równocześnie w czterech stronach miasta wybuchł pożar, wzniecony uderzeniem pioruna. W mieście powstała ogromna panika. Przerażeni ludzie uciekali z mieszkań na ulicę. Większa część

ludności spędziła noc pod gołem niebem. W zatoce neapolitańskiej kąpało się w chwili wybuchu orkanu mnóstwo ludzi, których przeważna część zginęła.

Jeden z dzienników przynosi następujące szczegóły, opowiedziane przez mieszkańców Casamiccioli, którzy stamtąd uciekli w poniedziałek:

Wczoraj około godziny 9 rano orkan był taki gwałtowny, że wśród ludności zapanowała panika. Jeden z mieszkańców widział podczas ucieczki na drodze 14 zwłok i sądzi, że jeszcze wiele ludzi leży pod gruzami. Na górze San Nicolo, gdzie wiele osób się schroniło, znajdują się całe rodziny w największej niedoli. Wszystkie zakłady kąpielowe w Casamiccioli i okolicy są zniszczone; 12 osób, które się właśnie kąpały, nie zdołały uciec i zostały przez fale morskie porwane. Namuł, naniesiony przez morze, leży 8 metrów wysoko.

Mimo największych wysiłków urzędników i oficerów, nie można dostać się do spustoszonej miejscowości Cetara, ponieważ woda naniosła ogromne masy namułu. Dwie trzecie miejscowości — jak się zdaje — są zupełnie zniszczone.

Z obserwatoryum na Wezuwiuszu donoszą, że wulkan zachowuje się dotąd spokojnie. Winnice, położone na stokach Wezuwiusza, są zniszczone.

W miejscowości Cetara zginęło podobno 200 ludzi. W Felerno panują zupełne ciemności. Połączenie telefoniczne i telegraficzne przerwane. Orkan trwa dalej.

Miasto Casamicciola i inne miejscowości na wyspie Ischia znikły poprostu z powierzchni ziemi. Kabel, łączący Ischię z kontynentem, zniszczony. Wogóle cała wyspa Ischia spustoszona. W niektórych miejscowościach nastąpił istny potop. Na wszystkie strony rozesłano wiadomość o katastrofie z prośbą o natychmiastową pomoc.

Między Neapolem a wyspą Ischia nie mogą kursować żadne okręty prócz torpedowców, ponieważ wszystkie inne, choćby największe nie są w stanie oprzeć się wzburzonym falom.

We Włoszech górnych spadły straszliwe ulewy. Rzeka Po i jej dopływy wystąpiły z koryta i zalały obszerne przestrzenie. Powierzchnia Lago Maggiore podniosła się o dwa metry nad poziom zwykły; miejscowościom nadbrzeżnym grozi wielkie niebezpieczeństwo.

Owoce ducha.

Przed laty kilku poznałem Cegłów. Miasteczko przy kolei Terespolskiej, na płaszczyznie piaskowej. Ludność niezamożna, nie różniąca się kulturalnie od resztek zakątków naszego kraju. Ta mieścina stała się historyczną. Opatrzność Boża złożyła tu pierwsze ziarna Odrodzenia ludzkości - Maryawityzmu. Dla czego rola dusz Cegłowskich została wybrana przed innemi pod pierwszy zasiew—Bogu wiadomo. Może dlatego, że więcej od innych potrzebowała ratunku; grasowała tu bowiem oddawna moralna zaraza: usadowiła się w kościele na miejscu świętem, gromy przekleństwa rzucała z mównicy, odbierała żony mężom i rządziła się... jak Macoch w Częstochowie. Jęki i skargi zanoszone do arcyrządzących w kościele nie odnosiły skutku, ale na szczęście znalazło się maleńkie lekarstwo na zaraźliwe mikroby. Spostrzeżono, że cierpliwość ludzka może się wyczerpać i nietykalność kasty uprzywilejowanej może być naruszona. Obawa zdania rachunków i sprawozdań z działalności pasterskiej przed prokuratoryą, co wojuje prawem kryminalnem, zmusiła arcyrządzących do pewnego ustępstwa. Przenieśli zarazki do innej dzielnicy... Ale za to postanowili powetować nieprzyjemność usunięciem z Warszawy kapłanów, co psuli humor sfer wyższych swą surową reformą obyczajów. Będąc pod zarzutem, że nie żyją jak ogół duchowieństwa, lecz się wyróżniają od innych i to przeważnie młodzi, nie proszący specyalnego pozwolenia do szukania pobożności; nie mogli tacy ostać się w stolicy pod bokiem arcyrządzącego i robić niepokój sumienia arcybożnikowi i biegłym w zakonie. Zdecydowano takich rozproszyć. Pierwszy los padł na O. Bolesława Wiechowicza, przełożonego Maryawitów Okręgu Warszawskiego. Wysłano go do Cegłowa. Sprawdziło się przysłowie:

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Ksiądz przod sądem. D. 25 października przed warszawską izbą sądową bawiącą na sesyi w Piotrkowie toczyła się sprawa ks. Jana Zmarzlika, oskarżonego z 3 p. art. 74 i 6 p. art. 129 kodeksu karnego, t. j. o bluźnierstwo przeciwko religii maryawickiej i o wzniecanie wśród katolików niechęci przeciwko maryawitom. Powód do tej sprawy dała opisywana przez nas niejednokrotnie „działalność“ ks. Zmarzlika w parafii Koziegłowy, a której skutkiem było prześladowanie maryawitów przez sfanatyzowaną ludność rz.-katolicką. Sąd po przesłuchaniu świadków i zbadaniu sprawy, uznał ks. Zmarzlika winnym przekroczenia urtykuła 129 i skazał go na 6 tygodni więzienia.

Listy do Redakcyi.

Czcigodny Ojcze Redaktorze!

Proszę o łaskawe umieszczenie na łamach „Wiadomości Maryawickich“, tych słów kilku.

W wiosce B. pewien małorolny gospodarz coś strasznie zaniemógł. Choroba z dniem każdym stawała się gorszą. Sąsiedzi chorego kazali czem prędzej jechać po księdza, gdyż chory niebawem może życie zakończyć.

Pojechali po księdza...

Przyjechał ksiądz, wyspowiadał chorego; potem ksiądz zapytuje chorego, czy ma on pieniądze na swój pogrzeb. Chory będąc osłabionym, z wielką trudnością podniósł głowę, wyjął klucze znajdujące się pod poduszką i podaje księdzu klucze,—rzekł: „niech ksiądz proboszcz otworzy stolik i zobaczy, ile tam jest pieniędzy.“ Ksiądz wziął od chorego podane sobie klucze, otworzył stolik, przeliczył pieniądze—i mówi choremu: „Macie, mój kochany Janie, 80 rubli. Ja te 80 rubli biorę do siebie, a jak umrzecie, to pogrzeb wasz, wasza żona będzie miała już u mnie zapłacony.“ Powiedziawszy to ksiądz, dał znak domowym, którzy wyszli z mieszkania na czas Spowiedzi, że Spowiedź skończona. Weszła żona chorego. Chory i mówi jej: „O, ksiądz proboszcz już wziął pieniądze, 80 rubli — i kiedy już umrę, to nie będziesz miała z księdzem proboszczem kłopotu o pogrzeb.“ Przy ostatnich

---

człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi. Złość grzeszników chciała Chwałę Bożą zniszczyć, a Moc Boża obróciła ich występny zamach na większą chwałę swoją. Cegłów otrzymawszy O. Maryawitę ożył, jakby siłą nieznanego radyum dotknięty. Z ran zadawanych latami został szybko uleczony. Wzmocnił się na siłach, wzrósł w wielkość ducha i stał się nie do poznania. Wielki wzrost ludu w cnotach moralnych i rozszerzenie horyzontu umysłowego wyraził się w zewnętrznych, godnych uwagi i podziwienia dziełach: oczyszczenie, odrestaurowanie i ozdobienie starego kościoła, zniwelowanie i ogrodzenie bardzo pięknym i gruntownie mocnym żelaznym parkanem kościelnego cmentarza, radykalne usunięcie grzybu z plebanii, to tylko początki i słaby zarys działania Maryawityzmu w Cegłowie. Dla wyćwiczenia w cnocie, dla głębszego zrozumienia ducha św. Ewangelii, dla ugruntowania pokory, oderwania się od zbytniego do rzeczy tego świata przywiązania, dla zaparcia się nieporządnego przywiązania do siebie i swoich czynów, Opatrzność Boża dopuściła na Cegłowian, jak i na wszystkich Maryawitów bolesną próbę. Nie zdążyli bowiem nacieszyć się, a nawet skosztować owoców pracy poniesionej, jak znagła odjęty został od używalności i własności cały nakład kosztów i trudu i wśród największych mrozów zimowych, w wigilię Narodzenia Ubogiego, cichego i pokornego Chrystusa, Maryawici zostali prawdziwie ubogimi, na bruk wyrzuceni, wyszli jak z pożaru, nic materyalnego nie wynosząc. Było to w roku 1906. Tu się okazała wiara odrodzonego i uduchownionego ludu i wytrwałość w dobrem. Miał on do wyboru, albo zostać przy wszystkich urządzeniach swoich i wrócić do starych przewodników i zwyczajów, albo zaprzeć się siebie i pójść za Chrystusem, „który nie miał gdzie głowy skłonić“ i posłuchać Jego głosu nawołującego do reformy życia, porzucenia złych nałogów, wzięcia krzyża pokuty i naśladowania Go.

(Dok. nast.)

słowach chorego, żona zawołała: „O, mój Boże! A ty możesz jeszcze jakiś czas chorować, — cóż ja nieszczęśliwa poczne bez grosza w domu, kiedyś księdzu wszystkie pieniądze oddał...“ „Nie, nie, kobieto, nie krzyczcie—odpowiada ksiądz, chcąc stroskaną żonę uspokoić — krzyk wasz nic nie pomoże choremu; a jeszcze tem bardziej chorego irytujecie.“ Wreszcie ksiądz widząc upór kobiety i że słowa jego są bezskuteczne, wyjął 10 rubli z kieszeni i podał stroskanej razem ze słowem „macie“ — i wyszedł z mieszkania. Siadając na wóz zapewniał nieszczęśliwą, że „mąż jest bardzo schorowany, i być może, że dziś w nocy, albo jutro rano umrze.“ Mówiąc to, odjechał...

Tymczasem, stało się inaczej. Chory Jan wkrotce wyzdrowiał, — i obecnie jest zdrów. Każdą niedzielę chodzi on do kościoła, dziękuje Panu Bogu za wrócone mu zdrowie i zarazem po drodze idzie do księdza, prosząc... o oddanie pozostałych 70 rubli, niezbędnych mu do życia. Ale prośby o zwrot 70 rubli i błagania jego, są jak dotąd — głosem wołającego na puszczy. Ksiądz odpowiada zawsze miłemi słówkami.—„Mój człowieku, jacyście dziwni! Wieków tu na świecie nie zakupiliście; jak umrzecie, to pogrzeb macie u mnie zapłacony. Ja słowa nie zmienię. Więc czegoż chcecie? Idźcie se z Bogiem!..“

Widocznie niemiłosiernie ostrzyżona owca ta, zmuszona będzie za krwawicą swoją nie w niedzielę, ale kiedy bądź w takie dnie przyjść, nie do pasterza strzegącego trzodę ale... gdzieindziej.

Ktoś z parafii.

W Betanii.

Słońce się jasne skryło wśród cieni,
Perłowe rosy upadły
I zmierzch z błękitnych, gwiezdnych przestrzeni
Na ziemię schodził pobladły...

I świat się mroku pokrył widziadłem
I morze szumi a śpiewa,
A ponad toni szklanem zwierciadłem
Senna kołysze się mewa...

Kędy zórz złotych blask tleje blady,
Gdzie się nad łąką mgła zwiesza,
Mistrz dąży bosy, a za Nim w ślady
Gromadka uczniów pośpiesza.

Idą i toną myślami w niebie,
A tacy cisi i prości,
Bo ich pociągnął Mistrz ów do Siebie
Mocą przedziwnej miłości...

On czyni bowiem, że ludu fala
Żądna słów słodkich pociechy,
Biegnie ku Niemu zblizka i zdala,
Rzucając domów swych strzechy.

Kędy Go prośba dobieży szczera,
Wnet smutek w radość przemienia.
Uzdrawia chorę, niemocne wspiera
Mocą Swojego ramienia.

A gdy wędrówką wraca znużony,
Dom Go gościnnie otwarty
Wita zza bluszczów wiotkiej zasłony...
Dom to Maryi i Marty.

I oto teraz mała drużyna
Kroki zmęczone Swe skłania
Tam, gdzie Betania, cicha mieścina
Z mgieł się wieczornych wyłania.

I odpoczynek znalazł Pan miły
W cichem ustroniu sióstr obu,
Co Go w pokorze serca wielbiły,
Iż brata wskrzesił im z grobu.

Spoczął tam... W gwiazdach utkwił źrenice —
Bezmierna słodycz z nich bije —
I mówił, mając za powiernicę
I za słuchaczkę — Maryę...

A ona złotą pochyla głowę
Pod Pańskie stopy w pokorze —
I łzy z jej oczu płyną perłowe
I słowa pieszczą ją Boże...

J. T.

KALENDARZYK.

Październik.

29	Sobota	Narcyza B. W.
30	Niedziela	Germana
31	Poniedziałek	*Wig.* Symfron.

Listopad.

1	Wtorek	**Wszystkich Św.**
2	**Sroda**	*Dzień Zad. Jerz.*

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.